

KRZYSZTOF KOWALIK\*

---

## MATKA PANA MIĘDZY KULTEM A TOŻSAMOŚCIĄ

### WPROWADZENIE

W kalendarzu liturgicznym Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wymienia się trzy święta Maryjne: Oczyszczenie (2 lutego), Zwiastowanie (25 marca) oraz Nawiedzenie (2 lipca). Wielu katolików, którzy mają dość pobieżny, a czasami zabarwiony uprzedzeniami wizerunek luteranów, interpretuje ten przejaw czci okazywanej Matce Pana jako nieprzewyciężony sentyment Lutra i jego współwyznawców do swej katolickiej przeszłości. Czasami traktuje się go jako przejaw niekonsekwencji w kreowaniu nowej, reformatorskiej tożsamości. W tym samym duchu zdają się interpretować także tekst słynnego *Komentarza do Magnificat* (1521)<sup>1</sup>. Rozbieżne stanowiska w kwestii maryjnego nauczania Lutra zdarzają się także w środowiskach protestantów<sup>2</sup>. W większości przypadków jest to efekt przemilczania faktu, że Luter, a za nim cała liturgia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz pobożność (uwypuklana przez katolików we własnej tradycji), w rzeczywistości podporządkowują maryjność centralnemu orędziu Ewangelii, czyli niezależnemu od ludzkich zasług, zbawczemu aktowi dokonanemu przez Chrystusa na krzyżu. Stąd, gdy katolicy

\* Dr hab., prof. PO, Politechnika Opolska, Wydział Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii, kierownik Katedry Nauk Humanistycznych.

<sup>1</sup> M. Luther, *Das Magnificat, verdeutscht und ausgelegt* (1521). [WA 7, 546–601]. *D. Martin Luthers Werke. Kritische Gesamtausgabe*, Weimar 1883– (dalej: WA = „Weimarer Ausgabe”).

<sup>2</sup> Por. W. Nowak, *Maryja Matka Pana w modelu religijnym wspólnot protestanckich*, *Seminare* 2002, 18, 85–86.

– identyfikując ewangelików – pytają ich w pierwszej kolejności o ich stosunek do Matki Chrystusa, ewangelicy (słusznie zresztą) w tym samym kontekście pytają katolików o ich faktyczny stosunek do Ukrzyżowanego. O ile katolicy potwierdzają, że dla nich ważny jest i Chrystus, i Jego Matka, o tyle luteranie, pomni nadużyć strony katolickiej, dają się prowokować czasami do wręcz antagonizowania obydwu postaci<sup>3</sup>. Wypada zatem zastanowić się, czy zasadnym jest mówić o Matce Pana jako elemencie religijnej tożsamości luteranów, to po pierwsze, a po drugie należy zapytać, czy pisanie i wypowiedanie się o Matce Chrystusa ma się dokonywać w jedyny realizowany do tej pory sposób, czyli na drodze konfesyjnych polemik. Niestety, nie brak na tej drodze taktycznych kompromisów, które jednak bardziej zaciemniają obraz i oddalają od akceptowanego przez wszystkich wyznawców Chrystusa wizerunku Osoby tak ważnej dla wiary i pobożności chrześcijan, jaką jest Dziewica z Nazaretu – Rodzicielka i wierna Towarzyszka swojego Syna (*Socia Christi*).

#### DALSZY KONTEKST LUTERAŃSKIEGO STANOWISKA

Stanowiska Marcina Lutra w kwestii kultu maryjnego i mariologii nie da się zrozumieć bez przywołania okoliczności jego reformacyjnego wystąpienia. Okoliczności te to nie tylko bezpośrednie przesłanki w przededniu Reformacji (XV i początek XVI wieku). Sięgnąć należy do starożytnych początków kształtowania się chrześcijańskiego myślenia oraz chrześcijańskiej pobożności. W centrum sporu, który ostatecznie wpłynął na kształt maryjnej doktryny i pobożności, które spotkały się ze sprzeciwem Lutra, jego zwolenników i późniejszych naśladowców, znalazła się osoba Jezusa Chrystusa.

<sup>3</sup> Portal Luteranie.pl zauważa: „...przeciętnemu ewangelikowi rozmawiającemu z przeciętnym katolikiem wydaje się, że Kościół katolicki to Kościół maryjny, a Kościół ewangelicki to Kościół Chrystusowy, bo w jego centrum stoi Chrystus, zgodnie z reformacyjnym pryncypium SOLUS CHRISTUS. Natomiast przeciętnemu katolikowi rozmawiającemu z przeciętnym ewangelikiem wydaje się, że Kościół ewangelicki jest Kościołem antymaryjnym, przeczulonym na mariologię, której nie może zrozumieć”. [http://www.luteranie.pl/materialy/rozne\\_pisma/stosunek\\_kosciola\\_ewangelicko\\_augsburskiego\\_do\\_kultu\\_marii\\_panny,346.html](http://www.luteranie.pl/materialy/rozne_pisma/stosunek_kosciola_ewangelicko_augsburskiego_do_kultu_marii_panny,346.html); B. Schlink, *Maryja – Matka Jezusa i Jej droga*, Kraków 1983, s. 103: „W naszym ewangelickim Kościele odmawiano Jej szczególnej czci i chwały z obawy, żeby nie umniejszyć czci i chwały należnej Jezusowi”. Por. także: Z. Michelis, *Panie, mów do mnie*, Warszawa 1988, s. 33.

## TEOLOGIA I KULT MARYJNY JAKO WYPADKOWA DOKTRYNALNYCH SPORÓW W PIERWSZYCH WIEKACH CHRZEŚCIJAŃSTWA

Josef Andreas Jungmann (1889–1975), austriacki jezuita, wybitny znawca liturgii chrześcijańskiej, wiązany z tzw. ruchem liturgicznym, doradca na Soborze Watykańskim II, oddaje istotę tego sporu. Wyróżnia dwa style pobożności chrześcijańskiej: wczesnochrześcijański styl biblijno-patrystyczny, mający swoje odzwierciedlenie w pierwotnej liturgii rzymskiej, oraz styl pobożności średniowiecznej – wyrosły po części z przemian tej liturgii, jakie dokonały się na terenie dzisiejszej Hiszpanii (liturgia starohiszpańska)<sup>4</sup>. Dla Jungmanna jest oczywiste, że obydwie style pobożności i liturgii były i są wyrazem różnic w obszarze wiary chrześcijańskiej<sup>5</sup>. Pierwszy jest warunkowany modelem teologicznego myślenia, jaki doszedł do głosu w Apostolskim „Symbolu wiary” oraz w pierwotnej liturgii rzymskiej, wyrażonej w formule „Bóg przez Chrystusa w Kościele”. Chrystus jest tu wyraźnie przywoływany jako najwyższy Kapłan oraz Pośrednik. Każda praktycznie modlitwa kończyła się, pielęgnowaną zwłaszcza w liturgii rzymskiej, formułą „przez Chrystusa Pana naszego”. W centrum tej pobożności stoi krzyż, ukazywany jako drzewo chwały i promieniujące łaską, życiodajne rajske drzewo życia. Jungmann podkreśla, że wczesnochrześcijański styl pobożności był uporządkowany i domknięty oraz jasno nakreślał drogę chrześcijańskiego zbawienia<sup>6</sup>.

Drugi model pobożności to model średniowieczny. Charakteryzuje się wyraźnym pęknięciem pomiędzy wiarą a pobożnością. W tym drugim przypadku „znika” pośrednictwo Chrystusa, a na czoło wysuwa się Jego Bóstwo<sup>7</sup>. Wydawać

<sup>4</sup> „Zwei verschiedene Denkweisen innerhalb der einen Kirche, oder genauer: zwei verschiedene Stilformen christlicher Frömmigkeit sind damals zusammengestoßen und haben sich miteinander vermischt, die wir heute wieder zu trennen versuchen: einerseits die biblisch-patristische Frömmigkeit der reinen römischen Liturgie, und andererseits das, was wir als mittelalterliche Frömmigkeit bezeichnen können”. J.A. Jungmann, *Mittelalterliche Frömmigkeit. Ihr Werden unter der Nachwirkung der christologischen Kämpfe*, „Geist und Leben” 41 (1968), nr 6, s. 429.

<sup>5</sup> Por. tamże.

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 429–430.

<sup>7</sup> „Aber in den Gebeten wird nicht seine Mittlerstellung hervorgehoben, also seine Menschennatur, mit der er auf unserer Seite steht und unser Hoherpriester und das Haupt der

by się mogło, że zmiana ta nie jest tak bardzo znacząca, przecież temat Bóstwa Chrystusa to przedmiot najostrzejszych sporów, które zakończył Sobór w Chalcedonie (r. 451) dogmatyczną formułą o unii hipostatycznej. Uwypuklenie tej prawdy wydawać się więc powinno krokiem we właściwym kierunku, zmierzającym w stronę utrwalenia unikalnej nauki o Bóstwie Chrystusa. Gdy się jednak problemowi przyjrzeć bliżej, okazuje się on dużo poważniejszy<sup>8</sup>, zwłaszcza po uwzględnieniu przyczyn tej zmiany.

Jungmann każe cofnąć się do V wieku, kiedy w Hiszpanii panowali ariańscy Wizygoci, którzy za Ariuszem odrzucali Bóstwo Chrystusa, a tym samym doktrynę o Trójcy Świętej. Powszechna dotąd formuła rzymskiej liturgii: *per Christum, Dominum nostrum*<sup>9</sup>, wyrażająca m.in. prawdę o Jego zbawczym pośrednictwie, spełnianym przez uwielbioną ludzką naturę Odkupiciela, zdawała się nie dość dobitnie wyrażać dogmatyczną naukę o Jego Bóstwie równym Bóstwu Ojca, zwłaszcza w sporze z arianami. I choć nie porzucono zainteresowania Chrystusem-człowiekiem, to jednak nie odnosiło się już ono w pierwszej kolejności do przemienionej po Zmartwychwstaniu i wypromowanej w akcie Wniebowstąpienia uwielbionej ludzkiej natury Chrystusa-Pośrednika, lecz jedynie do zamkniętego w ramy historyczne Jezusa ziemskiego. W pobożności i we wspierających ją wizualizacjach (literatura, malarstwo, rzeźba) odtwarza się teraz z pietyzmem ważne historyczne wydarzenia – Jego narodziny oraz okrutną mękę i śmierć na krzyżu, choć pierwotnie krzyż odsyłał jedynie pośrednio do okrutnej i bolesnej męki, przede wszystkim zaś pozostawał krzyżem chwały, drzewem życia (*lignum vitae*), bramą do raj<sup>10</sup>. W takim przemienio-

Kirche ist, sondern seine Gottheit". Tamże, s. 431.

<sup>8</sup> W rzeczywistości, przez pomijanie pośredniczącej funkcji ludzkiej, uwielbionej natury Chrystusa, doszło *de facto* do dezintegracji spójnego do tej pory – tak w liturgii, jak i pobożności – ujmowania centralnej doktryny wiary chrześcijańskiej. Dotychczas wszystkie modlitwy kierowano do Boga przez pośrednictwo Chrystusa. W następstwie pominięcia pośrednictwa, On sam staje się adresatem modlitw, albo też jest nim wraz z Ojcem, bądź też jest nim cała Boska Trójca. Tamże, s. 431.

<sup>9</sup> „Da ist die frühchristliche Weise, mit dem beherrschenden Gedanken: Gott – durch Christus – in der Kirche, wie dies etwa im Apostolischen Glaubensbekenntnis, aber auch in der römischen Liturgie zum Ausdruck kommt. Die Gebete der römischen Liturgie suchen Gott, aber immer im Hinblick zu Christus dem Hohenpriester und Mittler; sie schließen ja fast alle mit der Formel: *Per Dominum Nostrum Jesum Christum*. Es ist der erhöhte Christus, der vor Augen steht, der österliche Christus, der das Haupt der Kirche ist". Tamże, s. 429.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 429.

nym, antyariańskim kształcie liturgia i pobożność dotarła z Hiszpanii, przez Wyspy Brytyjskie oraz Królestwo Karolingów do Rzymu i wraz z praktyką odmawiania antyheretyckiego, nicejsko-konstantynopolitańskiego *Credo* stała się także tam, a w konsekwencji w całym Kościele, powszechna i obowiązująca.

Wobec nowych okoliczności autorzy średniowiecznych dzieł prześcigali się wręcz w ukazywaniu wiernym realizmu tych wydarzeń, we wzbudzaniu współczucia i szokowaniu okrucieństwem. Wywoływany tym sposobem strach przybierał na sile, wskutek poczucia bezsilności i bezradności wobec ogromu tak niesprawiedliwego cierpienia z jednej strony oraz osamotnienia w obliczu zagniewanego i nieprzejednanego Boga-Sędziego z drugiej, do którego teraz dołącza równie zagniewany i obrażony Jego Syn-Bóg. Wskutek powyższego, stopniowo, w miejsce „porzuconej” przez Chrystusa pierwszorzędnej funkcji jedyne Pośrednika, związanej z jego przemienioną ludzką naturą, coraz większego znaczenia nabierają pośrednicy drugorzędni – zwłaszcza męczennicy z Matką Chrystusa na czele, gdyż dramat zbawienia przenosi się niejako do wymiaru historycznego. „Zwrot do ziemskiego człowieczeństwa Pana, który da się stwierdzić od XI wieku, a który wyraża się w rozważaniu cierpienia, jeszcze silniej wyrazi się w zwrocie do dzieciństwa Pańskiego, najbardziej zaś w coraz bardziej od tej chwili rozszerzającej się czci Dziewicy-Matki, która wybuchła w XI wieku” – pisze Jungmann<sup>11</sup>. Podążając za jego sugestią, Maryja Dziewica została na nowo odkryta i wyniesiona ponad wszystkie stworzenia oraz ustanowiona pośredniczką. Przyczyną tej zmiany w pobożności i liturgii było odejście od krzyża chwały i zwrócenie się ku krzyżowi – narzędziu skrajnie realistycznej, bezgranicznie okrutnej, historycznej męki Chrystusa człowieka. Ponieważ ziemski Jezus stawał się ważniejszy, ważne stawało się także wszystko, co się z Nim wiązało, zwłaszcza Jego narodziny w Betlejem i dzieciństwo u boku rodziców, szczególnie Jego Matki<sup>12</sup>. Stopniowo ta zamknięta w czasie rola Maryi

<sup>11</sup> Por. J.A. Jungmann, *Mittelalterliche Frömmigkeit*, s. 430. „Die Wendung zur irdischen Menschheit des Herrn, die seit dem 11. Jahrhundert festzustellen ist und die sich in der Betrachtung der Leidensgeschichte ausspricht, äußert sich noch viel stärker in der Hinwendung zur Kindheit des Herrn, am meisten aber in der seit diesem Zeitpunkt immer mehr sich ausbreitenden Verehrung der Jungfrau-Mutter, in der Marienverehrung. Es ist eine förmliche marianische Welle, die im 11. Jahrhundert losbricht”. Tamże, s. 440.

<sup>12</sup> Jungmann zwraca uwagę na jeszcze jeden efekt osłabienia w liturgii i pobożności pośredniczącej funkcji Chrystusa i jednostronnego akcentowania Jego Bóstwa. Otóż w ikonografii zaczęto przedstawiać pod ludzką postacią nie tylko Jezusa, lecz także samego Boga Ojca,

– Rodzicielki Chrystusa zaczyna paradoksalnie te czasowe ramy przekraczać i rozrastać się aż do ponadczasowej i transcendentnej funkcji niebieskiej Pani i Królowej<sup>13</sup>. Dochodzi wręcz do zadziwiającej wymiany: Chrystus staje się coraz bardziej doczesny i ludzki, a Maryja – coraz bardziej boska.

## MATKA PANA I JEJ KULT U PROGU REFORMACJI – „DE MARIA NUMQUAM SATIS”

Następne wieki to efekt wyżej wspomnianych przemian. Pobożność staje się coraz bardziej mariocentryczna. Powstają liczne modlitwy pozdrowieniowe – *Salve Regina*, *Litania Loretańska*, a zwłaszcza modlitwa *Ave Maria* (przeniesiona z liturgii i spopularyzowana w pobożności ludowej). W XIII wieku pojawia się różaniec jako ludowa forma psalterza. Nie można zapominać także o innych efektach takiej pobożności. Mnożą się darzone czcią liczne figury, statuy Matki Pana, cykle obrazów nawiązujące do kluczowych wydarzeń z Jej życia, prezentacje bożonarodzeniowe oraz pasyjne. Wiele kościołów i kaplic konsekruje się pod Jej wezwaniem, rozrasta się lista liturgicznych uroczystości, świąt oraz wspomnień. Jednoczesny brak teologicznej refleksji prowadzi do coraz wyraźniejszego przesunięcia akcentów – Matka Pana wypiera Chrystusa (surowego sędziego na równi z Ojcem) i staje się jedyną ucieczką strapiionych i grzeszników. Odzwierciedleniem takiego stanu rzeczy mogą być tytuły, jakimi zaczęto określać Matkę Zbawiciela, a które dotychczas odnosiły się jednoznacznie do Osoby Odkupiciela: Winnica, Źródło Wody Życia, Źródło Światła, Droga Zbawienia, Pogromczyni Szatana<sup>14</sup>. Wspomnieć można także w tym kontekście inne tytuły „Maryjne”, które pierwotnie odnosiły się do osoby Ducha Świętego, np. Pocieszycielka i Orędowniczka.

Lutrowi przyszło żyć i tworzyć w utrwalonej atmosferze rozwiniętej już pobożności maryjnej (środowisko domowe, augustianie). Na atmosferę tę składały się charakterystyczne przejawy, które Luter najpierw podzielał, a później uczy-

uznając, że skoro Obaj są jednym Bogiem, to nic nie stoi na przeszkodzie, by ich wzajemne podobieństwo w taki właśnie sposób wyrażać.

<sup>13</sup> Por. Ch. Heimpel, *Mariologie von Martin Luther in seiner Magnificat-Auslegung von 1521*, Freiburg 1985, s. 2.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 3.

nił przedmiotem ostrej krytyki. Wittenberczyk przed reformacyjnym zwrotem żywił głębokie przekonanie, że jedyną ucieczką przed Bogiem – surowym Sędzią – pozostaje Maryja Pośredniczka (*Fürsprecherin*). Zaskakuje tu odpowiedź na pytanie, przed kim Maryja broni nieszczęsnych grzeszników. Wydawać by się mogło, logicznie rzecz biorąc, że wrogiem numer jeden każdego wierzącego pozostaje szatan – ojciec i książę ciemności. Tymczasem słynne wizerunki Maryi rozpościerającej płaszcz miłosierdzia nad uciekającymi się do niej ludźmi (*Schutzmantelmadonna*) wyraźnie pokazują, że w przekonaniu artystów, odzwierciedlających duchową, pobożną atmosferę tamtej epoki, osłania Ona grzeszników przed niepowstrzymanym gniewem Boga Ojca (także gniewem Jego Syna). Było to powszechne przekonanie, że Matce Chrystusa przypadła w udziale rola obrończyni przed nieokiełznanym gniewem Wszechmogącego<sup>15</sup>. Wątki te znajdujemy chociażby w wypowiedziach późniejszych wielkich krytyków Lutra, niemieckiego humanisty i teologa Jana Kochleusza (1479–1552) oraz jezuitę, apologetę nauki katolickiej przed zgubnymi skutkami nowej wiary, Piotra Kanizjusza (1521–1597)<sup>16</sup>.

Reformacja nie narodziła się bynajmniej z krytyki błędów i nieporozumień dostrzeżonych w kulcie maryjnym, ani też z krytyki nadużyć w zakresie odpustów. Główną inspiracją przewyciężenia kultu świętych i kultu maryjnego było zgłębienie przez Lutra istoty usprawiedliwienia grzesznika z samej łaski. Luter i pozostali reformatorzy krytykowali zastaną pobożność maryjną z punktu widzenia dwóch zasad: *sola scriptura* i *solus Christus*. I tak Maryja,

<sup>15</sup> „In diesem Zusammenhang gehört auch die Vorstellung von Maria als, unter deren Mantel man sich verstecken und bergen wollte vor dem Zorn Gottes, dem jäher Tod und dem Gericht. Damit ist das religiöse Grundgefühl des «Herbstes des Mittelalters» (J. Huizinga) genannt: Todes- und Gerichtsangst. Gott war dieser Zeit mehr und mehr zu einem unnahbaren, strengen himmlischen Herrn und Richter geworden, von dessen göttlicher Heiligkeit und Allmacht man sich unendlich getrennt wußte. Vor seiner Gerechtigkeit, die nichts vergißt und übersieht, nichts unbestraft läßt, erwartete man nur Zorn und Strafe”. H. Leiner, *Gibt es eine evangelische Heiligenverehrung und wenn ja, wie sollte sie aussehen?*, Info Spezial 28 (2002), s. 2.

<sup>16</sup> „Obwohl wir auf Gottes Gnade und Christi Barmherzigkeit hoffen, so ist Gott doch so überaus erhaben, und ein verzehrendes Feuer und Christus ist der Richter, der gegen die Sünder die richterliche Gewalt ausübt; da tun wir wohl sehr gut, zu den Heiligen, und besonders zur Mutter Gottes die Zuflucht zu nehmen, damit sie Christus, den Richter versöhne und gnädig stimme”. P. Canisius, *Maria, die unvergleichliche Jungfrau und hochheilige Gottesgebärerin*, Warnsdorf 1933, s. 532. Por. Ch. Heimpel, *Mariologie von Martin Luther...*, s. 4.

w przeciwieństwie do pobożnych przekonań, przestaje być pośredniczką, a staje się na powrót biedną służebnicą (*Komentarz do Magnificat*)<sup>17</sup>.

Ważniejsze więc aniżeli korekta obrazu Matki Chrystusa było odkrycie i utrwalenie na nowo w świadomości wierzących takiego obrazu Boga i Chrystusa, który nie budziłby lęku, lecz przeciwnie – ufność i nadzieję. Bóg na nowo staje się więc miłosiernym, a Chrystus egzemplifikacją tegoż miłosierdzia – posłusznym, oddanym Ojcu i ludziom, ofiarującym wyzwolenie z grzechu Zbawicielem. Zrozumiało więc, że Maryja traci tym samym swoją bezpośrednią soteriologiczną funkcję, a staje się przede wszystkim godnym naśladowania wzorem posłuszeństwa łasce.

Trzeba tu podkreślić, że redukcja soteriologicznej funkcji Dziewicy z Nazaretu nie oznaczała automatycznie jakiegoś spektakularnego Jej porzucenia. Przeciwnie, Luter nigdy nie dał się sprowokować do obrania postawy wrogości wobec Niej. Jest to czasami powód do doszukiwania się w jego wypowiedziach rzekomo nieprzewyżczonych katolickich sentymentów. Klasycznym przejawem takich zabiegów była interpretacja wyjątkowego dzieła Marcina Lutra, które powstało w niezwykle burzliwym okresie życia i działalności Reformatora, mianowicie na przełomie 1520 i 1521 roku, kiedy po Sejmie w Wormacji ukrywał się na zamku w Wartburgu, pod troskliwą opieką niezwykle mu życzliwego elektora saksońskiego, Fryderyka Mądrego. Katolicy chętnie cytują fragmenty tego pobożnego pisma, w których autor wysławia Świętą Dziewicę, nie znajdując dostatecznie godnych sformułowań odzwierciedlających Jej wielkość i chwałę. Protestanci natomiast zwracają uwagę na te miejsca, gdzie mówi coś radykalnie odwrotnego: nie było na ziemi bardziej niegodnej przywileju wybrania na Matkę Boga, aniżeli ta pokorna służebnica z Nazaretu. Narzuca się tu wniosek, że być może prawda leży pośrodku. Luter, gdy pisał *Komentarz*, nie był jeszcze zdecydowany co do swojego stanowiska – już nie katolicki, lecz jeszcze nie protestancki. Trudno zgodzić się jednak z taką konstatacją. Luter stał się reformatorem wskutek wieloletniego procesu

<sup>17</sup> Jej niegodność, małość i nędzę najlepiej widać w ich zestawieniu z przejawami Boskiej wielkości: „...der überschwengliche Reichtum Gottes mit ihrer tiefen Armut, die göttliche Ehre mit ihrer Nichtigkeit, die göttliche Würde mit ihrem Verachtetsein, die göttliche Größe mit ihrer Kleinheit, die göttliche Güte mit ihrem Nichtverdiensthaben, die Göttliche Gnade mit ihrer Unwürdigkeit”. WA 7,569nn. Por. K. Kowalik, *Wejrzał na nicość swojej służebnicy. Teologiczno-ekumeniczne studium Komentarza Dr. Lutra do Magnificat*, Lublin 1995 (z serii: Jeden Pan, Jedna Wiara. Studia i Rozprawy Instytutu Ekumenicznego KUL, nr 4), s. 151.



stopniowej przemiany<sup>18</sup>. Niemniej w tym procesie da się dostrzec elementy, które dojrzały w nim wcześniej niż pozostałe. Wspomnijmy tu chociażby jego stanowisko w kwestii odpustów. Dotyczy to, jak się zdaje, także jego „mariologii”<sup>19</sup>. Moim zdaniem, zresztą nieodosobnionym, w *Komentarzu do Magnificat* mamy do czynienia już z utrwalonym prousprawiedliwieniowym, protestanckim stanowiskiem Doktora z Wittenbergi<sup>20</sup>. Nie powinno ulegać żadnej wątpliwości, że w rzeczywistości przeciwieństwo wyżej wspomnianych wypowiedzi o Matce Chrystusa jest tylko pozorne. Maryja jest nikim jako człowiek, a Jej niewyraźalna wręcz wielkość to potęga i suwerenność „sprawiającego wszystko” (*er ist der, der alles tut – Alleinwirksamkeit*) Boga. Luter odrzucał jakiegokolwiek zasługiwanie człowieka na łaskę i miłosierdzie Boga, stąd nie wahał się w odniesieniu do przyszłej Matki Pana używać słów wręcz Ją poniżających. Tłumacząc odpowiedni wers *Magnificat* Luter sugeruje, by zamiast uniżenia stosować termin „nicność” (*Er hat die Nichtigkeit sejner Magd angesehen*). A to wszystko po to, aby w pełni zajaśniała niczym nie wymuszona, w pełni suwerenna łaska Boga, który wybiera to, co jest niczym w oczach świata. Zdaniem Reformatora, uniżenie – tłumaczone często jako pokora – mogłoby sugerować, że wybór na matkę Syna Bożego to nagroda właśnie za pokorę, zasługą, która nie mogła nie zostać wynagrodzona. W tym miejscu Luter wyraźnie odrzucał taką formułowaną na korzyść Maryi interpretację pokory, którą spotykamy

<sup>18</sup> „...seine Wandlung zum Reformator nicht das Ergebnis eines jahrelangen psychologischen und theologischen Reiferprozesses”. G. Söll, *Die Mutter Christi. Beiträge zur Marienlehre*, München 1993, s. 163.

<sup>19</sup> Söll spogląda na problem jeszcze z innej strony, mianowicie rozróżnia w poglądach Lutra kult maryjny (*Marienverehrung*) i dogmatyczne nauczanie o Maryi (*Mariologie*) i twierdzi, że faktycznie dość szybko Reformator stał się minimalistą w odniesieniu do pierwszego aspektu, co nie przełożyło się na żadną poważniejszą recesję w obszarze dogmatycznego nauczania Kościoła. „Demnach ist vor allem bei Luther, aus katholischer Sicht, von einer climax descendens, d.h. von einem fortschreitenden Abbau seiner durch Elternhaus, Umgebung, Schule und Ordensleben bedingten intensiven Marienverehrung zu einem marianischen Minimalismus zu sprechen. Doch ist dies nicht gleichbedeutend mit einer mariologischen Rezession, d.h. mit einem Rückgang seiner Position in der damals dogmatisch gesicherten Marienlehre...”. Tamże, s. 164.

<sup>20</sup> „Die Reformation begann nicht erst mit dem Thesenanschlag und dem Ablassstreit. Luther wurde schon vorher zum Reformator, in der Stille seiner Klosterzelle dadurch, daß er beim Studium der Bibel eine neue Antwort auf seine bohrende Frage, nach dem ewigen Heil fand, die ihn von der Gerichtsangst befreite. Wir nennen das die Wiederentdeckung des Evangeliums”. H. Leiner, *Gibt es eine evangelische...*, s. 2.

choćby u św. Augustyna czy Gersona (w bliźniaczym *Komentarzu do Magnificat*<sup>21</sup>). Dla podkreślenia swego oryginalnego myślenia, Luter przesuwając akcent z pokory na wejrzenie, w którym się wyraża cała „zasługa” Maryi<sup>22</sup>. Reformator nie szczędził wysiłków, by wzrok pobożnych wyznawców Chrystusa odwrócić od zasług i godności Maryi, a skierować go na Chrystusa, który powinien być właściwym adresatem ich modlitw<sup>23</sup>.

Poza tym Reformator zrywa z terminem „łaski pełna”, a greckie pojęcie *kecharitomene* tłumaczy jako *hochbegnadete* (obdarzona łaską), albo zaczerpniętym od Erazma z Rotterdamu terminem *holdselige* (łaskawa, słodka). Luter wprawdzie nie używa tego pojęcia w *Komentarzu*, lecz umieścił je w swoim tłumaczeniu Nowego Testamentu, które ukazało się drukiem w 1522 roku (nad tłumaczeniem Biblii pracował Luter w tym samym czasie, w którym pochylał się nad *Magnificat* na zamku w Wartburgu).

W *Komentarzu* znajdujemy jeszcze jedno ciekawe sprostowanie. Otóż Luter nie zgadza się z popularnym tytułem, jakim określa się w pobożności Matkę Chrystusa, mianowicie „Stella maris” (Gwiazda morza) i proponuje w to miejsce inne – „Stilla maris” (Kropla morska), co staje się zrozumiałe właśnie w kontekście Jej radykalnej niegodności i braku wszelkich zasług, które mogłyby stanowić jakiegokolwiek sprzyjające kryterium wyboru na Matkę Boga<sup>24</sup>. Podsumowując, nie ma wątpliwości co do jednoznaczności przesłanek wskazujących, że mamy do czynienia z „nowym” Lutrem, któremu na sercu leży przede wszystkim korekta obrazu Boga, którego – wspierane zarówno przez teologów, jak i ludową pobożność – surowe sędziowskie oblicze czyniło człowieka samotnym i bezradnym wobec grzechu i związanej z nim groźby odrzucenia i potępienia.

<sup>21</sup> J. Gerson, *Collectorium super Magnificat*, [w:] *Opera*, IV (wyd. Ellies Du Pin), Antwerpie 1706, s. 392B–446B.

<sup>22</sup> Por. WA 7,561,1–12.

<sup>23</sup> „Sie will nicht, daß du zu ihr, sondern daß du durch sie zu Gott kommst”. WA 7, 569,8. „Darum ehre die Mutter Gottes insoweit, daß du nicht bei ihr stehen bleibest, sondern zu Gott vordingest, auf ihn dein Herz setzest und Christum nicht aus der Mitte stellst und wissest, daß wir darin allzumal Brüder und Schwestern sind”, Kazanie M. Lutera z okazji Święta Narodzenia Maryi 1522, WA 10 III,315–316,11.

<sup>24</sup> Luther, kazanie *In die conceptionis Mariae* (8 grudnia 1516), cyt. za: *Das Marienlob der Reformatoren: Martin Luther, Johannes Calvin, Huldrych Zwingli, Heinrich Bullinger*, red. W. Tappolet, A. Ebner, Tübingen 1962, s. 26.

Jak nie katolickim sentymentem, lecz uzasadnionym, racjonalnym, teologicznym namysłem kierował się Reformator, gdy w wyjątkowo pięknych i wzniosłych słowach wysławiał w *Komentarzu do Magnificat* Maryję – Matkę Boga, tak podobnie racjonalnie podchodził do dogmatycznego nauczania na Jej temat. Luter akceptował dogmaty maryjne nie z przywiązania do katolickiej i zakonnej przeszłości, lecz z szacunku i wierności wobec starożytnego, niepodzielonego Kościoła. Dotyczy to zarówno Bożego Macierzyństwa, jak i nauki o trwałym Dziewictwie, choć w przypadku tego drugiego nie umiał zająć jednoznacznego stanowiska<sup>25</sup>. Luter Macierzyństwo interpretował nie jako klejnot w koronie chwały Matki Jezusa, lecz jako kwintesencję darów, jakimi Bóg obdarzył swoją niegodną służebnicę.

### SPÓR O MATKĘ PANA A TOŻSAMOŚĆ WYZNANIOWA

Obydwie strony sporu jednoznacznie przyznają, że stosunek do Matki Chrystusa nie jest wyznacznikiem ich tożsamości. W rzeczywistości temat ten pełni jednak rolę niejako soczewki, w której skupiają się wszystkie ważne aspekty doktrynalne. W obszarze pobożności jest to natomiast pierwsze pytanie, które przede wszystkim katolicy, w przeświadczeniu o teologicznej doktrynie luteranizmu, stawiają protestantom – pytanie o cześć oddawaną Matce Pana. Protestantom łatwiej jest wykazać, że Maryja nie jest pierwszorzędą postacią z ich sztandarów, z racji na konsekwentne koncentrowanie się na sednie Ewangelii – Krzyżu i odkupieniu (*sola gratia, sola Scriptura, solus Deus, solus Christus*). Miejsce Maryi w historii zbawienia wyznacza Jej rodzicielstwo (Boże Narodzenie), a nie współodkupicielstwo (Maryja pod krzyżem). Katolicy trwają w przekonaniu, że trzeba być otwartym na bogactwo Ewangelii, a tym samym nie pozwalają „wypchnąć” Matki Zbawiciela z obszaru teologii i kultu.

Podsumowując tę część rozważań wypada jeszcze raz podkreślić, że narastająca wstrzeźliwość Lutra wobec Matki Chrystusa ma swoje uzasadnienie zarówno w dalszym, jak i bliższym kontekście jego reformacyjnego wystąpienia. Poza tym polemiczne zabarwienie większości pism i wypowiedzi Lutra nie zawsze ułatwia jasny i jednoznaczny osąd jego stanowiska. Zasada chronologicznego

<sup>25</sup> Por. F. Courth, *Das Marienlob bei Martin Luther. Eine katholische Würdigung*, „Münchener Theologische Zeitschrift” 34 (1983), s. 279–292.

interpretowania tych wypowiedzi okazała się skutecznym remedium na proste kontradycyjne zestawianie tekstów z różnych okresów (np. przez Kochleusza). Spór konfesyjny powodował i nadal powoduje, że chronologiczna zasada interpretacji wypowiedzi Reformatora jest łamana – niektórzy niezmiennie doszukują się w nich przejawów katolickiej nostalgii Autora *Komentarza do Magnificat*, protestanci natomiast wypowiedzi te zdają się najchętniej pomijać. Ostatecznie trudno jest wyjść z pułapki konfesyjnej lojalności. Są jednak w poglądach Lutra, którym częściowo dał już wyraz w *Komentarzu*, takie elementy, które bez wstępnych zabiegów i zastrzeżeń przyjmują obie strony. Jest to chociażby cała narracja o Maryi jako wzorze do naśladowania. Lutrowi bardzo zależało, aby nie czynić Jej bezpośrednio przedmiotem kultu, bo to uwłacza suwerennemu Bogu, któremu jedynie należy się wszelka cześć i chwała. Niemniej akceptował Ją jako współmodlącą się i modlącą się za nas (*Fürbitterin*)<sup>26</sup>. To ona przecież w najdoskonalszy sposób wielbi Boga, a wierzący mają w Niej najlepszy przykład, jak zwracać się do Boga i Go godnie czcić i wielbić. To z pewnością pod wpływem postulatów Lutra oraz jego następców i naśladowców po stronie katolickiej coraz większą popularnością cieszy się określenie „kult naśladownictwa”.

## MATKA PANA A TOŻSAMOŚĆ WYZNANIOWA

W nawiązaniu do powyższych stwierdzeń, upraszczając, można stwierdzić, że tożsamość pryncypiów to domena protestantyzmu, podczas gdy tożsamość bogactwa i różnorodności określa specyfikę katolicyzmu. Mogłoby się wydawać, że drogą zbliżenia i pojednania między poróżnionymi wyznaniem jest złoty środek, który określiłby na nowo tożsamość chrześcijaństwa bądź wspólną chrześcijańską tożsamość poszczególnych wyznań, czyli uporządkowanie bogactwa i różnorodności według kryterium najważniejszych zasad (usprawiedliwienie darmo z łaski przez wiarę oraz *sola gratia, solus Christus*) – to postulat

<sup>26</sup> Komentatorzy przywołują w tym miejscu chociażby modlitewne prośby Lutra, jakie sformułował na początku (w dedykacji adresowanej do księcia Johanna Fryderyka) oraz na końcu dzieła: „Diese zarte Mutter Gottes wolle mir erwerben den Geist, der solchen ihren Gesang nützlich und gründlich auslegen könne. Er gebe E.F.G. und uns allen, heilsames Verstehen und löbliches Leben daraus zu nehmen und dadurch im ewigen Leben loben und singen zu können dies ewige Magnificat”. WA 7,545,5. „Das verleihe uns Christus durch Fürbitte und Willen seiner lieben Mutter Maria! Amen”. WA 7,601,10.

wobec katolicyzmu, oraz wypełnienie gotowej konstrukcji określonej przez reformacyjne pryncypia bogactwem treści, tradycji, zwyczajów i odmiennych praktyk z zakresu pobożności – to postulat wobec protestantów. Innymi słowy, tożsamość zwaśnionych niegdyś, a dziś otwierających się na siebie wyznań można by zrekonstruować przez uwzględnienie i wzajemną internalizację istotnych i ważnych dla obydwu stron elementów doktryny i tradycji.

Niestety, jest to kierunek nie do zrealizowania. Jest on, pomimo swej sugestywności, wręcz błędny. Nie jest prawdą, że katolicy zagubili się w hierarchii prawd, przedkładając te drugorzędne nad podstawowe. Również protestanci to nie odarli z wrażliwości na bogactwo Ewangelii rygorystyczni „sekatorzy” tegoż bogactwa w imię centralnych pryncypiów. Z tego dylematu ponownie pomoże nam wyjść wspomniany już na początku Jungmann. Odwołuje się on mianowicie do dwóch soborów – Trydenckiego oraz Watykańskiego II. Sobór Trydencki, jak pisze, miał dwa zadania do spełnienia: pierwsze – wziąć w obronę to, co uważano za prawe i słuszne, zwłaszcza przekonanie, że zasadniczo słuszne jest oddawanie szczególnej czci wybitnym członkom Świętych Obcowania. W tym punkcie obronił kult relikwii, cześć świętych oraz nabożeństwo maryjne; drugie – zadanie natury duszpasterskiej – zatroszczyć się o zachowanie zdrowej miary w formach pobożności, aby wiara ludu nie nastawiła się jednostronnie na pierwiastki drugorzędne, lecz by zachowane były główne linie pierwotnej tradycji. Do tego drugiego zadania, jak pisze Jungmann, wówczas praktycznie się nie zabrano, usunięte zostały jedynie pewne skrajne nadużycia. Po Soborze Trydenckim wśród ludu katolickiego nadal utrzymywały się, wręcz kwitły średniowieczne formy pobożności. Życie duchowe Kościoła katolickiego biegło teraz dwoma kontrastującymi ze sobą torami: liturgii rzymskiej oraz pobożności ludowej. Uważano, że wiedza refleksyjna, wyraźna świadomość wiary, nie zawsze są czynnikiem rozstrzygającym o prawdziwym życiu chrześcijańskim. Dzisiaj natomiast podtrzymywanie jednostki przez instytucję już nie wystarcza. Dzisiaj każdy musi przyjąć chrześcijańskie przesłanie na osobistą własność (postulat protestantów). II Sobór Watykański dostrzegł i podjął to zadanie, stąd we wszystkich dokumentach soborowych przebija się wyraźne podejście duszpasterskie. Tematykę czci świętych i Maryi wkomponowano przy tym w szerszy kontekst. W tych, ciągle jeszcze niezadowolających zadatkach, leży powrót do źródeł, do początków, w których wszyscy kiedyś powinniśmy się znaleźć<sup>27</sup>.

<sup>27</sup> Por. J.A. Jungmann, *Mittelalterliche Frömmigkeit...*, s. 442–443.

Innymi słowy, wspólna tożsamość wyznaniowa to nie kompromisowe i taktyczne korekty własnych stanowisk, lecz szczerzy i rzetelny powrót do źródeł, przez Marcina Lutra tak uparcie forsowany.

## ZAKOŃCZENIE

Nauczanie Lutra i protestantyzmu o Matce Pana oraz formy okazywanej Jej przez nich czci pozostają nieustannym wyzwaniem dla teologów i wiernych Kościoła katolickiego. Wszelkie próby ocieplania wizerunku Wittenberczyka, podejmowane z jednej i drugiej strony, nie usuwają kontrowersji co do jego stanowiska w tym zakresie. Nie ma wątpliwości, że Luter sprzeciwił się zaciemnianiu zbawczego pośrednictwa Chrystusa przez nieuzasadnione biblijnie praktyki zastępowania Go pośrednictwami drugorzędnymi, w tym zwłaszcza pośrednictwem Maryi. W niniejszym artykule usiłowano pokazać, że jego sprzeciw ma bardzo głębokie źródła, sięgające nauczania starożytnego Kościoła. Walka o obronę prawdy o równym Bóstwu Ojca Bóstwie Chrystusa sprawiła, że zarówno w liturgii, jak i w pobożności zaczęto coraz wyraźniej szukać skutecznego pośrednictwa wśród świętych i u Maryi. Chrystus-Bóg to przede wszystkim sprawiedliwy, a tym samym surowy Sędzia, przed którym nie ma ucieczki. Równoważące i łagodzące ten jednostronny obraz Boga uwielbione człowieczeństwo Chrystusa, kojarzone wskutek sporu z arianami z miłosierdziem i przebaczeniem, zostało praktycznie wchłonięte przez Bóstwo, stąd osamotnieni grzesznicy zaczęli wypatrywać miłosierdzia u tych, którzy jako ludzie mogą odstąpić od surowej sprawiedliwości, jednoznacznie dopisywanej do przymiotów Boga. Stąd już prosta droga do bezkrytycznego mnożenia tytułów i przypisywania przymiotów świętym, które niejednokrotnie rażąco odzierały Chrystusa z Jego suwerennych prerogatyw.

Luter sprzeciwił się takim praktykom. Za szczególną misję na tym polu obrał sobie przywrócenie pierwszeństwa Bogu objawionemu w Chrystusie. Konsekwencje tej postawy dotknęły między innymi rozwijający się coraz dynamiczniej, zwłaszcza od XI wieku, kult maryjny. Reformator odmawia Maryi funkcji ponadczasowego, transcendentnego Pośrednika i przywraca ją niejako historii. Narzędziem porządkującym stały się tu słynne *sola* – pryncypia oddzielające zdrową doktrynę od sugestywnej fantazji – *sola gratia*, *solus Christus*, *sola fide*, *solus Deus*, *sola Scriptura*.

Wzmianka o tych ostatnich kieruje uwagę na problem tożsamości chrześcijańskiej zwaśnionych ze sobą od wieków stron. Kościół katolicki, respektując zasadniczo wspomniane pryncypia, jednocześnie mocno rozbudował zagadnienie Tradycji jako drugiego obok Biblii nośnika jednego Objawienia. Protestanci odrzucają tradycję, między innymi z obawy przed grożącymi nadużyciami, jakie mogą i jakie rzeczywiście, ich zdaniem, mają miejsce z powodu niejednoznaczności tego pojęcia. Dla katolików tradycja (ta przez małe „t” i wielkie „T”) to przestrzeń, gdzie jest miejsce na całe bogactwo fenomenu wiary z elementami lokalnego nauczania i praktyk. To również znakomite miejsce na pobożność maryjną, usprawiedliwioną chociażby lokalnymi zwyczajami.

Obie strony dyskutowały i do dziś dyskutują o miejscu Maryi w doktrynie i pobożności chrześcijańskiej, przeczuwając, że choć to temat drugorzędny, nie da się zepchnąć do kategorii nieważnych. Wręcz przeciwnie, raz za razem narzuca się, gdy na stole obrad pojawiają się tematy fundamentalne. Z pewnością podejście do Maryi i Jej miejsca w wierze i życiu chrześcijańskim to kwestia tożsamości. Skutecznie jednak tę tożsamość określać będzie tylko wtedy, gdy dialogujące strony zgodnie podejmą trud powrotu do źródeł – miejsca wspólnego początku.